

W. p. / dnia 1 marca 1943.

4907

REFERAT
HISTORYCZNY

Kwestionariusz

b. internowanego z litwy.

Olczyk Apolinarego s. Stanisława, plutonowy, lat 48, (nr. 14. VII. 1896.), szeregowy Policji Państwowej z powiatu stonimskiego, żonaty - 3 dzieci.

Od dnia 24 września 1939. byłem internowanym na Litwie w obozie Wileńskim i w dniu 12 lipca 1940. zostatem przez władze sowieckie (NKWD) aresztowany i razem z innymi wyrzeczony w zamkniętych wagonach do Z.S.S.R. i tam przebywałem w obozie w Kozielisku pod opieką oddziału NKWD.

Oboz w Kozielisku mieścił się w byłym dużym klasztorze, budynki większość murowane (dawnej cerkwi), budynki porożate drewniane i kilka murowanych. We wszystkich budynkach znajdowały się 2 i 3 pistrowe proce, na których przy padło każdemu miejsca od 40-50 cm. W ogólności warunki higieniczne były dość możliwe. Każdemu wydano siennik (co prawda z b. małą ilością stomy), przecierałto i koc. Żmiana bielizny co tydzień, oraz farma i preglądy lekarskie.

Wszystkich internowanych w obozie w Kozielisku było nas około 3,500; byli to: oficerowie, policjanci, kandydaci, straż graniczna, kilkunastu urzędników państwowych i samorządowych i kilku księży oraz lekarzy.

Ogólnie biorąc to poziom umysłowy i moralny oraz wzajemne stosunki koleżeńskie były b. dobre. Pracy żadnej poza obozem nie wykonywaliśmy, natomiast wewnątrz obozu były prace przy remoncie budynków, pielęgnacji terenu i brukowaniu dróg, oraz inne prace potoczne z naszym utrzymaniem, jak kuchnia, farma, opalanie budynków, różne warstwy krawieckie, szewskie i t. p.

Stonimsk NKWD do wszystkich był podstępny i nieuczynny.

codziennie wyrywali pojedynczo lub po kilku do kancelarii 4307
i rozpoczynali ich badania, lecz żadnym tortur lub udreżen
nie stosowali, natomiast moralnie wycepiywali badania-
mi po kilka godzin i więzieniu w noc. Po rozsy-
frowaniu ponownego żołnierza, nie wstanie go
w noc wywołano z oboru w niewiadomym kierunku
i więcej nie powrócił. Nadano się z wypadku, że gdy po-
wrócili od badania popełnili samobójstwo przez powie-
szenie 1) oficer rezerwy z Baranowic (nazwiska nie pamiętam)
i 2) w dniu 5. III. 1941 r. wójt gminy Mirów powiatu stoni-
skiego - Tkacz. -

Politycy stale krocili się po oborze i salach i przy
każdej sposobności prowadzili agitację komunistyczną i
berbożniczą, oświecając Polaków i jej władze w najgorszy
sposób, przy czym usiłovali nam wmówić i przeko-
nać nas, że Polska jako państwo przeżyła na
zawsze.

Pomoc lekarska była dość dobrze zorganizowana
i gdy ktokolwiek zachorował natychmiast był kierowany
do szpitala mińskiego się wewnątrz oboru. Lekarze
byli z powodu internowanych, którzy dokonali (pewnie
dr. Masalski) kilka poważnych operacji chirurgicznych.

Łączność z Krajem zerwolono nam narazie (poje-
dynczym liście mińskiego) dopiero od dnia 9. XI. 1940 r.
Gdy wywołano nas po liście od rodzin, zawsze rozpoczynali
ich badania, a dość często list był pokarany, a nie
dostarczony, aby wramian za otrzymanie listu wymusić
zrenanie oskarżające kolegów lub znajomych lub same-
mu przynajmniej się do jakiegoś reżimego frontu
na schodach ZSSR lub partii komunistycznej w Polsce.

Łączność z Krajem i rodzinami została nam przew-
wana po wywiezieniu nas z Kozelska na północ.
Ja zostałem wywieziony drugim wozem w dniu
9 czerwca 1941 r., po uprzednim i dokładnym przeprowadzeniu
rewizji osobistej i bagażu. W czasie rewizji odbywano (niektórym)
owetki od crapek, zabierano różne przedmioty, jak naczynia, pudełka
notatki i t.p.. Po dość odbytej w zamkniętych wagonach
pod silną eskortą. W podróży karmiono nas chlebem i śledzią.

mi lub morską rybą i surową wodą. Po przejściu do Murmaniska wprowadzono nas do oboru w górach, gdzie prze-
bywali różni przestępcy kryminalni i polityczni. Po upływie
kilku dni przeprowadzono nas i wadono na obrot towarowy
p.n. „Klara Cethin”, którym dopłynęliśmy do portu „Kola”
u ujścia rzeki Panoye. Podczas podróży okrętem karmiono
nas częściami ryb, a częściami fasolą konserwową (1 funta
szklana na 3 ludzi) i surową wodą. Wewnątrz okrętu były pro-
bierne foyse pistrowe, lecz zaledwie 50% mogło się pomieścić
na nich, a reszta (na zmianę) siedziała pod przyciamami, na przejściach
siedzieli lub stali.

4907

W dniu 22. VI. 41. driski sprytni jednego z internowanych gdy
był na pokładzie udało się podstępnie bezpośrednio radiem wia-
domość, że Niemcy rozpoczęli wojnę przeciw ZSRR. Wadomosc
ta podniosła wrytkich na duchu. Politycy mówili, że to
jest nie prawda, ale jednocześnie śledzili skąd ta wiadomosc
mijamy uzyskali.

Po dopłynięciu pod brzegi portu Kolskiego w dniu 26. VI.
41. wybadowano inventar i żywność, a później nadentą burza
morska, a my do dn. 29. VI. 41. przebywaliśmy bez chleba i wody.
Do pierwszego w dniu 30. VI. wynieśliśmy na ląd, gdzie umieszczono nas
w miejscu odizolowanym na górze miedzi i miejscami ^{oszczędzi} emarniety
żelazem. Wydano nam kaftany, spodnie i kurtki ^{oszczędzi} watswane, rękawice,
czapki, omywe, koce, częściami i bielisz ciepły. Kurtnia była
już umieszczona przez naszych kolegów z Kozłiska, który przybył
(wyjechał 15. V. 41.) z pierwszego ratu.

Pierwszy dzień upłynął bez pracy, a następnie, ponieważ nie mia-
liśmy namiotów, posiedzono nas do pracy przy budowie drogi od
portu w głąb portu do budującego się jednocześnie lotniska
i do miasta Ponsje. Praca trwała całą dobę na 2 zmiany
po 12 godzin z małą przerwą na obiad składający się z zupy porannej
morskiej i rybnej. Po pracy kolacja z kawalka ryby gotowanej,
herbaty (dość często zmienianej z wodą morską i około 200 gr.
chleba, a następnie podstępem, nekomo po dnewo na opał i na
budowę namiotów wprowadzono nas do portu, gdzie zmuszano
do wybadowania staków i dość często praca taka trwała
do godz. 1-2 w nocy polarniej. Po czym dopiero karamo mieli
dnewo na opał do kuchni i budowę namiotów. Droga od portu do

obornu była odległa około 4 km. Następnie krótki odpoczynek pod kocem i śniadanie składające się z rury mącznej z rybz lub herbata z kawałkiem chleba. O godzinie 8 wyjście do pracy na drogę. Wdalnych obozach było gorzej bo żywność i opał były dostarczane przez naszych kolegów, którzy codziennie na rury barkach nosili przez stopy odległych obozów od 10-12 km. Gdy ktoś sprovokowany był do odmowy pracy przynęcało go do komuni i boso wadnany został do piwnicy (ziemlanli) nieogrzanej, a wykutej w ziemnej ziemi na powierzchni 1-3 dni.

4907

Przez cały czas gdyśmy mówili NKWD-istom, że jesteśmy internowanymi, to odpowiadali nam: „Wyrzucić jestemie skarami na 8-12 lat i tu wana mogiła.” Pomimo, że nam nikomu wyroków nie ogłoszono, uważali nas za skazane.

Stan ten trwał krótko, bo tylko do dnia 12 lipca 1941r. W tymże dniu z powrotem nas wyszliśmy internowanych obozów na stacji „Aldan” i „Uzbekistan” dano po kawałek ryżu niepranej, kilka kartofli gotowanych, chleba, mączorki i mydła i przetransportowano do Archangielska. Po kilku dniach, przetransportowano nas do obozu w Sverdalu, gdzie przybyliśmy w dniu 24 lipca 1941r.

W dniu 1 sierpnia 1941r. ogłoszili nam uroczyście że jesteśmy wolnymi obywatelami Przeszłości Polskiej, a w dniu 24 sierpnia 1941r. wstąpiliśmy do Armii Polskiej i zostaliśmy przydzielony do 5 D. P. w Tatisrozwie.

A. Berg Plus